Nr. 230 Kraków, piątek 21 sierpnia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 398. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

„Radykalizacya" Wielkopolski.

W numerze 188 dokonał „Czas" wcale zdumiewającego odkrycia: zwycięskich prądów radykalnych w zaborze pruskim, wypierających żywioły zachowawczo-umiarkowane... Jakiś obraz niedzisiejszy, jakiś obraz przyszłości zamajaczył, jakby miraż przed oczyma poznańskiego współpracownika „Czasu"; albo powiedzmy ściślej: swoją parafiańską terminologię, która mianem radykała chrzci człowieka, krwi nie błękitnej, a nie idącego ślepo za komendą „przednich rodów" — przenosi on do Krakowa...

A te „przednie rody" szlacheckie przerzedziły się bardzo na terenie zaboru pruskiego wskutek chociażby działalności komisyi kolonizacyjnej; przeciwnie zaś mieszczaństwo liczebnie i ekonomicznie się wzmogło i poczuło się większą siłą, niżli zmurszały element szlachecki... Ale o żadnym radykalizmie tu mowy niema. Typ klerykalno-kołtuńsko-drobnomieszczański wypiera z polityki przedtem dominujący typ klerykalno-szlachecko-mamuci... Oto wszystko.

Właśnie przed paru dniami zmarł Roman Szymański, długoletni redaktor „Orędownika", jeden z wodzów drobnomieszczaństwa poznańskiego.

Organ szlachecki, „Dziennik poznański", w nekrologu mu poświęconym nie umiał wytknąć żadnych różnic programowych, dzielących ich „obozy"; wspomina tylko, że zmarły organizował szersze warstwy, które wyrywały z rąk monopol polityczny warstwie szlacheckiej.

Na tle umysłowej skamieniałości Poznańskiego oba obozy, o których mowa, łączyły się zawsze do walki z socyalizmem — na tem terenie wątle się krzewiącym. Zmarły „radykał", jak mu to nieraz wytykaliśmy, nie wahał się drukować notatek, zawiadamiających policyę pruską o pojawieniu się „socyalistycznego agitatora"...

I w stosunku do rządu „nowi ludzie" nie zajmują bynajmniej stanowiska bezwzględnej, ostrej opozycyi; w parlamencie boczą się od jedynej antyrządowej partyi — socyalnej demokracyi; trzymają się po dawnemu sutanny centrowej... Niedawno „Dziennik poznański" odpierał insynuacyę któregoś z pism hakatystycznych, iż członkowie Koła polskiego usunęli się przy otwarciu sejmu pruskiego razem z socyalistami podczas wznoszenia okrzyku na cześć cesarza...

Cała różnica na tem tylko polega, że nie posuwają się do tak zapamiętałej ugodowości, jaką propaguje np. osławiony reprezentant szlachetczyzny Turno.

List ze Śląska.

Cieszyn, 19 sierpnia.

Robotnicy polscy przeciw uroszczeniom hakatystów.

W niedzielę 16 b. m. odbyło się w sali ratuszowej w Cieszynie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Działalność posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie, 2) Skutki narodowych podszczuwań w Cieszynie. Po niemiecku referował tow. Arbeitel z Bielska. Skreśliwszy zdobycze klubu socyalno-demokratycznego w ubiegłym roku, napiętnował referent w ostrych słowach postępowanie niemieckich i polskich szowinistów w Cieszynie. Ostatnie zajście, brutalny napad na spokojnie idących Polaków i spowodowany przez to bojkot niemieckich kupców ze strony ludności polskiej, wykazuje, że pp. Bukowski, Hinterstoisser, Widenka i Ruff nie umieją wcale reprezentować i bronić rzeczywistych interesów obywateli niemieckich.

Z powodu spóźnionej pory krótko tylko przemawiał po polsku tow. Kwiatek, zaznaczając, że lud pracujący, który wybrał posłów socyalno-demokratycznych, z zadowoleniem spogląda na ubiegły rok i na poczynione w parlamencie zdobycze.

W kwestyi narodowościowej partya socyalno-demokratyczna stoi na gruncie równouprawnienia wszystkich narodowości i dlatego potępia ona zajścia cieszyńskie.

Tow. Reger ostro wystąpił przeciw uroszczeniom renegatów w rodzaju dra Bukowskiego lub ludzi niepoczytalnych, jak Ruff, którzy chcą stworzyć na Śląsku i w Cieszynie jakieś przywileje dla garści niemieckich mieszczuchów i inteligentów na szkodę ludu polskiego. Uznajemy prawo Niemców do osiedlania się na Śląsku i do szukania tu zarobku, lecz nie dopuścimy do tego, aby ci obcy przybysze odbierali nam prawa obywatelskie, konstytucyą zagwarantowane. Dziś garść niemieckich burżujów zakazuje korzystania z tych praw Polakom, a jutro zrabuje ta sama garść burżujów wszystkie prawa robotnikom.

Tow. Reger przedłożył wkońcu następującą rezolucyę:

„Dzisiejsze zgromadzenie wyraża posłom socyalno-demokratycznym zupełne swe zaufanie i oświadcza, iż solidaryzuje się ze stanowiskiem partyi socyalno-demokratycznej, uznającem równouprawnienie wszystkich narodowości. Korzystanie z praw i swobód obywatelskich nie śmie być przywilejem jakiejś partyi, klasy lub narodu. Prawa te i swobody obywatelskie muszą być nieograniczonem i nienaruszalnem dobrem wszystkich mieszkańców tego państwa, bez różnicy partyi, klasy, religii lub narodowości i takimi pozostać muszą. Jeżeli nie pochwalamy stanowczo nadużywania tych praw i swobód, to tembardziej nie dopuścimy do ich ścieśniania lub ograniczania. Zważywszy to wszystko, potępia klasa robotnicza w Cieszynie, stojąca bez różnicy narodowości: Polacy i Niemcy w szeregach partyi socyalno-demokratycznej, jak najostrzej regularnie powtarzające się wybryki narodowościowe, ponieważ widzimy w nich poważne niebezpieczeństwo dla wolności politycznej, dla postępu kulturalnego i dla gospodarczego rozwoju obydwóch tubylczych narodów".

Rezolucyę tę uchwalono jednogłośnie, poczem zgromadzenie zamknięto.

Socyalistyczni biskupi.

W arcybiskupim pałacu w Londynie odbyła się w czasie od 6 do 11 lipca konferencya arcybiskupów i biskupów kościoła anglikańskiego, która obradowała nad uregulowaniem stosunku kościoła do życia codziennego. Obrady plenarne przeprowadzały tylko dyskusye generalne, zaś główne obrady toczyły się w komisyach; wynik obrad ogłoszono w liście pasterskim, obejmującym 78 rezolucyj.

Przedtem jeszcze obradował kongres panangielski, w którym wzięli udział duchowni i świeccy. Na kongresie tym bez opozycyi przebijała się nuta socyalistyczna; już od przeszło roku istnieje związek socyalistycznych duchownych, z którego ramienia Ferry Lansburg i poseł Summerbell bronili socyalistycznych zapatrywań z punktu religijnego, zaś biskup amerykański Spalding z Utah oświadczył się nietylko za socyalizmem w ogólności, lecz za socyalizmem marksowskim w szczególności.

Do tego punktu powzięła konferencya biskupów następującą uchwałę: „Konferencya uznaje ideały braterstwa, na których opiera się ruch socyalistyczny naszego wieku. Za wzorem naszego mistrza (Chrystusa), który proklamował nieoszacowaną wartość każdej istoty ludzkiej wobec Boga, wzywa konferencya kościół, aby okazał sympatyę dla ruchu tego, o ile dąży do osiągnięcia prawdziwie ludzkiego pożycia, i ażeby zalecił ten ruch, na którym polegają wszystkie nadzieje społeczeństwa ludzkiego w duchu Jezusa".

Inne rezolucye wywodzą, że zadania i zasady społeczne chrześcijaństwa zajmują wybitne miejsce zarówno w nauce kościoła i duchowieństwa, jak i w życiu ludzi świeckich; każdy chrześcijanin, posiadający majątek, musi uważać jako główną swą zasadę, że majątek ten, jak i nasze inne siły i nasz czas powierzone nam zostały dla dobra ogólnego i że należyte używanie majątku jest obowiązkiem religijnym. Chrześcijanie powinni przy używaniu swego majątku pamiętać o tem, co obowiązkiem ich jest: jakiego rodzaju interesy prowadzą, jak obchodzą się ze swymi pracownikami, jak urządzone są ich przedsiębiorstwa i czy dają robotnikom sprawiedliwą zapłatę.

W porównaniu z innymi kongresami kościelnymi, na których zawsze proklamuje się walkę z socyalizmem, należy powyższe oświadczenia biskupów i duchowieństwa anglikańskiego uważać za bardzo ważny i cenny dokument historyczny. Choćby ktoś nie podzielał zdania, że uzdrowienie obecnych stosunków społecznych nastąpi przez religię, może mimo to zgodzić się na zdanie tych, którzy nie chcą nadużywać religii dla zwalczania usiłowań klasy robotniczej.

Biskupi anglikańscy motywują też otwarcie, dlaczego takie zajęli stanowisko. Powiadają oni — czego biskupom nie można wziąć za złe — że kościół mocą głoszonej przez się prawdy popiera sprawę ogólnego postępu, równocześnie dodają jednak: „że kościół ma jeszcze dalszy obowiązek zaznajomienia się z wszystkimi ruchami w społeczeństwie i popierania ideałów braterstwa, równości, wzajemnej sprawiedliwości i wzajemnego popierania się".

Nagonka na Finlandyę.

Otwarcie sejmu finlandzkiego stało się sygnałem do wznowienia przeciw Finlandyi ataków prasy prawicowej. Odpowiedź talmana (prezydenta) Swinchuwuda podczas otwarcia sejmu pobudziła nadzwyczaj gorliwość „patryotyczną" prawdziwie rosyjskich szowinistów. „Nowoje Wremia" widzi w mowie talmana wprost groźbę pod adresem Rosyi. „Swiet" uważa ją za „niesłychaną arogancyę". „Sejm ubliżył narodowi rosyjskiemu — pieni się organ panslawistyczny — i jesteśmy przekonani, że rząd nie daruje aroganckiego wystąpienia".

UPTON SINCLAIR.

METROPOLIA.

8

— Kto to jest? Krawiec? — spytała Alicya.

Oliver siedział na brzegu kanapy, bujając nogę na nodze; na pytanie Alicyi zatrzymał się nagle, spojrzał na nią i odrzucił się wtył, uśmiechając się cicho sam do siebie.

— Boże kochany! — rzekł. — Biedny Reggie!

Potem jednakże przypomniał sobie, że należy zacząć od początku i wyjaśnił Alicyi, że Mann jest królem kotylionowym i bożyszczem żeńskiej połowy towarzystwa. Jest on specyalnym faworytem i „protégé" wielkiej Mrs de Graffenried, o której oni zapewne słyszeli — Mrs de Graffenried, uznanej za królowę towarzystwa w Newport i spodziewającej się pewnego dnia zostać królową w Nowym Jorku. Reggie i Oliver byli w bliskich stosunkach i ten pierwszy pozostawał umyślnie w mieście, aby zająć się wyposażeniem Alicyi w odpowiednie stroje; ujrzawszy raz przedtem jej portret, wykwintny światowiec przyrzekł, że uczyni z niej arcydzieło sztuki. Gdy Mrs Robbie Walling da jej sposobność tańczyć u siebie, cały świat znajdzie się u jej nóg.

— My zaś z tobą udamy się jutro do „Black Forest", rezydencyi myśliwskiej Wallingów — dodał Oliver, zwracając się do brata. — Spotkasz tam Mrs. Robbie. Mam nadzieję, że słyszałeś już o Wallingach.

— Tak, — odrzekł Montague. — Nie jestem znów takim ignorantem.

— A więc dobrze, jutro pojedziemy automobilem. Zabiorę cię do mego automobilu wyścigowego, będziesz mógł przy tej sposobności obeznać się z jazdą tego rodzaju. Wyruszymy wcześnie.

— Będę gotów, — rzekł Montague; gdy zaś Oliver dodał, że będzie u niego o jedenastej, ten nie mógł się powstrzymać od nowej zabawnej uwagi o zwyczajach mieszkańców Nowego Jorku.

Kwota, jaką płacili w hotelu, obejmowała obsługę z lokaja lub służącej dla każdej osoby; gdy więc nadeszły ich bagaże, nie mieli już nic do czynienia. Udali się na drugie śniadanie do jednej z sal jadalnych hotelu; była to olbrzymia sala z kolumnami z ciemno-zielonego marmuru i z labiryntem palm i kwiatów. Oliver zamówił śniadanie i brat jego zauważył, że najprostsza potrawa kosztowała około piętnastu dolarów; sporządzenie to ożywiło w nim znów obawy, czy starczy im środków na tak kosztowną stopę życiową przez czas dłuższy.

Montague zakomunikował, że przed wyjazdem z domu otrzymał telegram od generała Prentice'a, zapraszający go na dzisiejszy wieczór na zebranie Legii Lojalistów. Spytał nawpół żartobliwie swego brata, czy ten nie uważa jego starego ubrania za niestosowne dla wypełnienia tak wysokiej roli. Lecz Oliver oświadczył, że nie chodzi tam wcale o to, jakie ubranie Allan będzie miał, gdyż nie spotka tam żadnej osoby, którąby się z tem liczyła, z wyjątkiem samego Prentice'a. Generał i jego rodzina zajmowali wybitne miejsce w towarzystwie i z tego powodu należało dbać o ich względy. Zresztą Oliver przebiegle powstrzymał się od obszerniejszego omawiania tej kwestyi, wiedząc, że jego brat napewno poprowadzi rozmowę o starych dziejach, co będzie najpewniejszą drogą do wkupienia się w łaski generała Prentice'a.

Po śniadaniu przyszedł Reggie Mann, zręczny i wytworny, ze szczupłą małą figurką, z przesadnymi ruchami i z kobiecą delikatnością rąk i miękkością głosu. Ubrany był w strój wizytowy i miał w butonierce przepiękną purpurową orchideę. Witając się z Montague'iem, podniósł mu rękę na wysokość swego ramienia. Lecz gdy weszła Alicya, nie poruszył się z miejsca, aby jej podać dłoń; stał i patrzał, — patrzał, nie mogąc przez długi czas wyjść z osłupienia; podniósł nieco ręce w górę, jakby w nadmiarze wzruszenia, i zawołał: „Och, doskonałość! doskonałość!"

— Ollie, ja tak mówiłem! — dodał porywczo. — Pani jest dość wysmukła, aby ubierać się w atłas! Będzie pani miała bladoniebieski kostium „Empire" — będzie pani miała blado-niebieski kostyum „Empire", gdybym nawet ja sam miał zapłacić za niego! A te włosy! — co za czasy będziemy przeżywać z niemi! A figura — Réval wściekł nie się po prostu!

Reggie szczebiotał z właściwą sobie ulotną gracyą; wziął jej rękę i począł ją badać, potem obiegł ją wkoło, aby obejrzeć jej figurę, przyczem Alicya zarumieniła się i usiłowała śmiać się, aby pokryć swe zakłopotanie.

— Droga Miss Montague — zawołał — przynosząc cały Gotham i składam go u pani stóp! Ollie, bitwa pani jest wygrana! Wygrana bez wystrzelenia jednego naboju! Znam godnego męża dla pani — ojciec jego jest konający i pozostawia mu cztery miliony w samej kompanii „Transcontinental". Jest on piękny, jak Antinous i czarujący, jak Don Juan! Allons!*) Możemy od dziś zająć się wyprawą dla pani!

ROZDZIAŁ III.

Oliver nie mieszkał z nimi; miał w klubie własną siedzibę, której nie chciał opuścić. Lecz nazajutrz zrana, w jakieś dwadzieścia minut po umówionej godzinie zjawił się w ich hotelu i wraz z Montague'iem wyszedł na ulicę.

Automobil Olivera był importowaną francuską maszyną wyścigową. Miał tylko dwa siedzenia otwarte z przodu i siedzenie z tyłu dla mechanika. Był długi, niski i miał w sobie coś wyuzdanego — najjaskrawszy charakter zepsucia wieku; ludzie gromadzili się i patrzyli nań z podziwem, ilekroć zatrzymywał się w drodze. Oliver był ubrany w czarne niedźwiedzie futro, zakrywające mu nogi, w odpowiednią czapkę i rękawiczki; miał okulary, podniesione na czoło. Podobny gotowy kostyum leżał na siedzeniu jego brata.

Zamówione garnitury zostały nadesłane i lokaj przyniósł je, lecz Oliver rzekł:

— Nie możemy zabrać ich z sobą. Proszę je wysłać koleją.

*) Dalej.

„Russkoje Znamia“, naczelny organ czarnosecińców, nie poprzestaje na ogólnikowych pogróżkach, lecz, według zwyczaju, kreśli plan działań praktycznych: „do Finlandyi powinien być wprowadzony, w celu zapobieżenia zaburzeniom, korpus armii; sejm powinien być rozpędzony raz na zawsze, a w Finlandyi wprowadzone rządy ogólno-państwowe“...

Specyalnie ciekawy jednak i charakterystyczny jest stosunek oficyalnego organu październikowców do tej sprawy. Nazajutrz po otwarciu sejmu „Gołos Moskwy“ pisał, że generał gubernator był bardzo zadowolony z umiarkowanego tonu mowy Swinchuwuda, że między generał gubernatorem i sejmem niema żadnych starć itp.; ani wzmianki o „nieodpowiedniem“ zachowaniu się sejmu. Lecz w ciągu kilku dni gazeta ze znaną dwulicowością październikowców zmienia ostro ton i mówi już językiem „Rus. Znamieni“. Wybranie cieszącego się ogromną popularnością Swinchuwuda na talmana jest już „widoczną demonstracyą przeciw rosyjskiej władzy państwowej“ i nie może być pojęte inaczej, tylko jako otwarte wyzwanie, rzucone metropolii przez separatyzm kresowy. W dalszym ciągu okazuje się, że „głównem zadaniem nowego sejmu, zarówno jak pierwszego, jest polityka nie uspakajania, lecz rozpalania namiętności“...

Wątpić nie należy, że tak nagła zmiana frontu jest inspirowana. Wskazuje ona na możliwość w najbliższej przyszłości poważnych wydarzeń w stosunkach caratu do Finlandyi. Przypuszczenie takie potwierdzają wiadomości prasy rosyjskiej o delegowaniu do Finlandyi urzędników, w celu nauczania się języka fińskiego na wypadek powikłań.

Dodajmy, iż pół urzędowa „Rossija“ w takt przyśpiewuje czarnosecinnym świstkom, które notabene niedawno strofowała za brak dobrych manier, za styl podlany „monopolką“ i za brak zmysłu państwowego. Lecz gdy chodzi o „inorodców“ — to jak w kniei: „jeden pies wrzasnął, potem dwa, dwadzieścia“...

Przegląd społeczny.

Ze sfer kolejarskich. Dnia 17 b. m. odbyło się w Krakowie w lokalu grupy miejscowej bardzo liczne zgromadzenie kolejarzy, w którem wzięli udział także reprezentanci urzędników. Na zgromadzeniu tem po przemówieniach inżyniera Schalla tudzież tow. Grylowskiego, Zielińskiego, Kluczki i innych dokonano wyboru delegatów na ogólno państwową konferencyę kolejarzy w dniach 8 i 9 września b. r. w Wiedniu odbyć się mającą. W skład delegacyi z ramienia robotników, służby i podurzędników weszli: tow. Grylowski, Kluczka, Winarz i Stefan Zieliński.

Urzędnicy, zorganizowani w centralnym Związku urzędników kolejowych, wybiorą delegatów na osobnem zgromadzeniu urzędników.

Jako delegat na konferencyę personalu byłej kolei północnej na dzień 30 sierpnia b. r. wybranym został tow. Kluczka.

I podczas, gdy brat jego zapinał futro, Oliver podał służącemu adres; potem Montague zajął swe miejsce, a Oliver, rzuciwszy za siebie szybkie spojrzenie, nacisnął lewar, obrócił kierownik, samochód wykręcił w drugą stronę i pomknął wzdłuż ulicy.

W Missisipi, napotykało się też czasami automobile; skutki tych spotkań odbijały się głównie na uprzęży spłoszonych koni i na usposobieniu podróżnych. Lecz Montague do dnia, kiedy zstąpił z promu, nie jeździł nigdy w automobilu. Była to jakby podróż we śnie — sunęło się naprzód bez najmniejszego hałasu, bez najlżejszego drgania; automobil mknął prosto, skręcał na prawo lub na lewo, szedł wolniej, zatrzymywał się, jak żywa istota — zdawało się, że człowiek nie przykładał do tego żadnej czynności. Wyboje nie wywierały na niego żadnego odruchu, a poważne uszkodzenia bruku powodowały tylko lekki kołyszący ruch; tylko wtedy, gdy wyrywał się naprzód, jak żywy, czuło się jego siłę przez ciśnienie, jakie wywierał na plecy.

Jechali z szybkością, która Montague'owi wydawała się karkołomną, przez ulice miasta, lawirując między wozami i karetami, ocierając się niemal o nie, skręcając na rogach, wykonywując najdziksze zwroty. Oliver zdawał się zawsze wiedzieć, co uczynią inni; lecz myśl o tem, że mógł się pomylić, kołatała boleśnie serce jego towarzysza. Raz Montague krzyknął głośno, gdy o mało nie przejechali jakiegoś człowieka. Oliver roześmiał się i rzekł, nie odwracając głowy:

— Przyzwyczaisz się do tego z czasem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Pogrzeb gen. Wróblewskiego.

W niedzielę 16 b. m. Paryż rewolucyjny wraz z polskimi i rosyjskimi emigrantami oddał ostatni hołd zwłokom zmarłego bohatera powstania i komuny, generała Wróblewskiego. Pogrzeb był skromny i uroczysty.

Miejsce zborne zostało wyznaczone na godzinę $2^1/_2$ popołudniu na stacyi Austerlickiej, gdzie znajdowały się zwłoki.

Związek weteranów komuny, polska partya socyalistyczna, socyal-demokracya Królestwa Polskiego i Litwy, polska partya socyalistyczna „Proletaryat“, Związek robotników polskich, polscy socyaliści międzynarodowi, stowarzyszenie „Spójnia“, socyaliści litewscy, kółko śpiewackie „Pieśń“, rosyjska partya socyalistów-rewolucyonistów, rosyjska partya socyal-demokratyczna, Związek pomocy dla ofiar caratu, Federacya socyalistów Sekwany i dziennik „l'Humanité“ wysłały swe delegacye z wieńcami.



GENERAŁ WALERY WRÓBLEWSKI.

O wyznaczonej godzinie zgromadzony tłum tłoczył się przed stacyą. Wieńce poczęły się gromadzić w wielkiej ilości; uczestnicy pochodu przypięli dzikie róże i czerwone kokardy.

O godzinie trzeciej trumna została wyjęta z wagonu i umieszczona na skromnym karawanie. Wóz żałobny ruszył, głowy się obnażyły: żegnano bohatera rewolucyi...

Pochód ruszył wślad za nim; rósł, coraz więcej przybierając gromadki uczestników, którzy oczekiwali go na drodze. Koło cmentarza Père Lachaise pochód przedstawiał się imponująco. Policya wydała śmieszne, jak zwykle, zarządzenia: czyżby martwy bohater był jeszcze groźny dla współczesnych Wersalczyków? Jeśli pachołkowie prefekta policyi paryskiej złożą mu dokładne sprawo zdanie, to zawstydzą go skromną godnością, jaką zachowała do końca żałobna manifestacya. Zwłoki Wróblewskiego zostały przeniesione na cmentarz i pogrzebane obok mogiły I. B. Clement. Przeszło trzytysięczny tłum stał skupiony i wzruszony do głębi nad otwartą mogiłą bohatera. Wprzód nim ziemia spadła na trumnę, „Pieśń“ zaśpiewała kilka polskich pieśni rewolucyjnych, tak wzruszających na obczyźnie... Śpiewano „Czerwony Sztandar“. Potem wygłoszono nad trumną mowy, i uczestnicy odeszli ze śpiewem „Międzynarodówki“. Żadne zajście nie zakłóciło powagi chwili. Pogrzeb starego rewolucyonisty był takim, jaki odpowiadał jego życzeniom.

* * *

Z różnych stron zostały nadesłane na pogrzeb poniższe telegramy kondolencyjne, między innymi z Krakowa: „Przyjmcie wyraz głębokiego i serdecznego żalu z powodu śmierci generała Wróblewskiego“. *Bolesław Limanowski.*

„Łączymy się z Wami w uczczeniu pamięci wielkiego rewolucyonisty“. *Komitet Wykonawczy Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej Galicyi.*

Z Wiednia: „Austryacka Partya Socyalno-demokratyczna i grupa parlamentarna socyalno-demokratyczna wyrażają Wam swą szczerą kondolencyę z powodu śmierci Wróblewskiego, dzielnego bojownika komuny i polskiego ludu“.

Z Zakopanego: „Przyjmcie wyrazy głębokiego smutku z powodu śmierci bohatera wolności i równości“. *Kazimierz Dłuski.*

Z Leodyum: „Gorące kondolencye rodzinie wielkiego bohatera ludowego przesyła sekcya Leodyjska Polskiej Partyi Socyalistycznej „Proletaryat“.

Z Wiednia: „Komitet zagraniczny P. P. S. (frakcyi rewolucyjnej) opłakuje stratę nieznużonego bojownika o sprawę polityczną i społecznego wyzwolenia ludu polskiego“.

Wroński.

Z Paryża: „Komitet pomocy młodzieży polskiej w Paryżu wyraża swój głęboki smutek z powodu zgonu wybitnego rewolucyonisty i szlachetnego bojownika wolności ludów“.

Przegląd polityczny.

Wspólna Rada ministrów, o której odbyciu się doniosły wczoraj telegramy, obradowała nad ułożeniem budżetu dla delegacyi, których zebranie się ma nastąpić we wrześniu w Budapeszcie. Jedną z najważniejszych pozycyj w budżecie będzie wydatek na podwyższenie pensyi oficerów i na poprawę wiktu żołnierzy.

Ważnym przedmiotem obrad było położenie w Turcyi i wpływ wywarty przez ostatnie wydarzenia na stosunki w Bośni. Zapewnionem już jest, że rząd wspólny postanowił udzielić krajom okupowanym pewnej autonomii przez powołanie do życia pewnego rodzaju sejmu krajowego. Ponieważ ani żadne z parlamentów, ani delegacye nie są w tej sprawie kompetentne, nastąpi wprowadzenie nowego ustroju na podstawie rozporządzenia cesarskiego, które zostanie delegacyom zakomunikowane celem przyjęcia do wiadomości.

Przedmiotem obrad była także sprawa traktatu handlowego z Serbią. Wobec definitywnego przyjęcia go przez skupczynę, stanął rząd wspólny przed pytaniem, czy traktat ten ma być w Austro-Węgrzech wprowadzony w życie na podstawie udzielonego przez obydwa parlamenty upełnomocnienia. O ile koła przemysłowe popierają tę myśl, o tyle agraryusze w Austryi i na Węgrzech sprzeciwiają się jej z niechęci do wpuszczenia serbskiego bydła i mięsa. Uchwała, jaka w tej mierze zapadnie, będzie decydującą dla przyszłego ułożenia się także stosunków politycznych z Serbią.

Wielkoserbski spisek. Śledztwo, prowadzone przez prokuratoryę zagrzebską na skutek broszury Nasticza, przybiera coraz większe rozmiary. Z drugiej strony w gronie polityków serbskich zaczyna objawiać się dążność do kumulatywnej obrony podsądnych, szczególnie braci Pribiceviczów. Dotąd zgłosiło się już dla nich 5 obrońców, co jednak nie wywrze wpływu na faktyczną obronę, gdyż chorwacka procedura karna dopuszcza dla każdego oskarżonego tylko jednego obrońcę. Śledztwo rozciągnięto także na Bośnię, gdzie w Sarajewie 4 obywateli postawiono pod dozór policyjny.

Bardzo niejasne stanowisko w tej sprawie zajmują Starceviczanie. Odłączywszy się od koalicyi serbsko-chorwackiej w sejmie, zaczęła partya ta pod przywództwem dra Franka agitacyę przeciw Serbom za ich rzekomą „nielojalność“. Starceviczanie, którzy są zasadniczymi przeciwnikami unii Chorwacyi z Węgrami, chcą wykorzystać denuncyacye Nasticza dla swych celów partyjnych, aby przez rozbicie koalicyi dojść do miarodajnego wpływu w sejmie. Robota ta pośrednio wychodzi na korzyść bana Raucha, który wobec rozbicia większości sejmowej z tem większą łatwością będzie mógł w dalszym ciągu samowładnie rządzić.

Rząd węgierski przeciwko Serbom. Jak przed miesiącem donosiliśmy, odbył się w Karłowicach kongres kościelny prawosławnych Serbów dla wyboru patryarchy w miejsce zmarłego przed rokiem Brankowicza. Większość kongresu, złożona z radykałów serbskich, wybrała patryarchą biskupa Zmejanowicza, który dla swej niezawisłości nie po doba się rządowi węgierskiemu. Już po ogłoszeniu wyboru dał obecny na kongresie węgierski minister sprawiedliwości Günther jako komisarz królewski do poznania, że rząd nie przedłoży tego wyboru do zatwierdzenia królewskiego, dając do zrozumienia, że rząd życzy sobie wyboru biskupa Bogdanowicza patryarchą.

Jak obecnie donoszą, otrzymał prezydent kongresu od dra Wekerlego pismo z zawiadomieniem, że wybór Zmejanowicza nie został zatwierdzony i że kongres ma się zebrać dla przedsięwzięcia nowego wyboru.

Tak wygląda „autonomia“ kościoła serbskiego pod rządami Węgrów.

KRONIKA.

Kraków, 20 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem dra Domańskiego, na którem uchwalono celem regulacyi parcel miejskich przy ul. Wąskiej odstąpić część gruntów L. Bornsteinowi i drowi F. Landauowi. Dalej uchwalono zmienić rozporządzenie magistratu z roku 1886 l. 9989, dotyczące łączenia rur odpływowych przy domach z kanałami miejskimi, w ten sposób, że ustanowiono na uskutecznienie tego połączenia czasokres półroczny zamiast całorocznego. Polecono budownictwu miejskiemu wypracowanie projektu i kosztorysu restauracyi Sukiennic. Wreszcie dla regulacyi ulicy Dietlowskiej uchwalono nabyć część gruntów, należących do spółki Federowicz-Beringer, zaś dla utworzenia połączenia między ulicami Dietlowską i Miedzuch przez wytyczenie nowej ulicy, polecono magistratowi wdrożyć z powyższą spółką rokowania.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Próby z sobotniego przedstawienia „Wesela“ Wyspiańskiego ukończono w dniu dzisiejszym. Dobiegają również do końca przygotowania z niedzielnego „Kościuszki pod Racławicami“; rolę tytułową odtworzy p. Solski; burmistrza Lichockiego gra po raz pierwszy na scenie krakowskiej p. Szymborski; Annę gra p. Janiczówna; starostę Szujskiego p. Maryański, nowozaangażowany artysta sceny „Rozmaitości“ w Warszawie.

Rozpoczęto przygotowania sceniczne z „Warszawianki“ Wyspiańskiego, z „Ożenić się nie mogę!“ Fredry, oraz z „Urzędowej żony“.

W „Weselu“ Wyspiańskiego w roli Widma wystąpi p. Edmund Weychert. Artysta ten pracował dotąd w „teatrze małym“ p. Gawalewicza w Warszawie.

Z teatru ludowego komunikują nam: Zapowiedziane na dziś wieczór przedstawienie „Gorąca krew“ zostało odłożone.

W piątek 21 b. m. powraca na scenę ludową, z okazyi współudziału trupy kaukaskich cyganów, dramat inscenizowany z znanej powieści Kraszewskiego, osnuty na tle życia cygańskiego p. t. „Chata za wsią“. Trupa cygańska, która ukaże się na piątkowem przedstawieniu, złożona z 30 osób, mężczyzn i kobiet, wystąpi w bogatych swych strojach, a oryginalnymi tańcami i śpiewami, nada sztuce właściwy jej charakter. Jutrzejsze przedstawienie da sposobność zaobserwowania na scenie ludowej szeregu interesujących momentów z życia cyganów, których w przejeździe z Odesy do Wiednia zatrzymała dyrekcya teatru ludowego i zaangażowała na kilka występów, specyalnie do sztuki „Chata za wsią“.

Balon wojskowy widziano dziś około godz. 8 rano, unoszący się w północno-zachodniej części miasta.

Na manewry wyruszyła dziś obrona krajowa w okolice Bielska, zaś 30 b. m. wyruszy piechota w okolice Kalwaryi.

Zabójstwo przy ulicy Wawrzyńca. Franciszek Ryłko, który w nocy z soboty na niedzielę zabił szewca Piekarskiego i ciężko zranił Jana Rowińskiego, został dziś po ukończeniu śledztwa policyjnego odstawiony do więzienia sądu krajowego. Rowiński, któremu w szpitalu wyjęto dwa żebra, ma się lepiej i jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Trzecią kradzież przy ul. Jabłonowskich popełniono wczoraj pod L. 18, gdzie ograbiono mieszkanie urzędnika magistratu p. C. Z powodu jego nieobecności w Krakowie nie można skonstatować, co zostało skradzione.

Kalectwo przy pracy. Przy tynkowaniu domu spadł z drabiny 25 letni murarz Piotr Burak i złamał lewą nogę. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala Bonifratrów.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie**

Sobota 22 b. m.: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Niedziela 23 b. m.: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach napisał A. W. Lasota.

Poniedziałek 24 b. m.: „Ożenić się nie mogę“ komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry; „Warszawianka“, baśń z r. 1831 napisał St. Wyspiański.

Wtorek 25 b. m.: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a.

Środa 26 b. m.: „Bolesław Śmiały“, dramat w 5 aktach St. Wyspiańskiego.

Czwartek 27 b. m.: „Kordyan“, poemat dram. J. Słowackiego ułożony na scenę w 10 obrazach.

Piątek 28 b. m.: Teatr zamknięty.

Sobota 29 b. m.: „Car Samozwaniec“, 5 aktów z kroniki dramatycznej napisał A. Nowaczyński.

Niedziela 30 b. m.: „Król Stanisław August“, 10 obrazów na tle dziejowem z r. 1764—1768 napisał I. Grabowski.

Poniedziałek 31 b. m.: „Złota czaszka“, 5 obrazów dramatu Jul. Słowackiego.

Z kraju.

Z Bochni piszą nam: Przy wyborze posła do parlamentu z okręgu Podgórze-Wieliczka-Bochnia zmuszono górników do głosowania na ministra Korytowskiego, obiecując im wzamian różne „dobrodziejstwa“, które z ręki ministra na nich spadną. Mimo upływu blisko $1^1/_2$ roku, górnicy dotąd daremnie wyczekują spełnienia tych przyrzeczeń; nie pomogły liczne deputacye, wysyłane do ministra, których po największej części nawet nie dopuszczał przed swe dostojne oblicze. To też teraz górnicy zupełnie inaczej zapatrują się na to „szczęście“ z posiadania ministra posłem i masami przystępują do organizacyi, w której — jak tylu innych robotników — widzą jedyne wyjście ze swego nieszczęśliwego położenia.

Dowodem tego przejrzenia górników jest wybór delegatów na konferencyę górników do Wieliczki, do której wybrano samych socyalnych demokratów, zaś tow. dra Bobrowskiego przewodniczącym. Na posiedzeniach delegatów opracowano memoryał, zawierający żądania i warunki, wprawdzie niskie, jednak

ze względu na dotychczasowe położenie, według nich, na razie wystarczające.

Delegaci górników, zaproszeni na dzień 18 b. m. do Bochni, zjawili się w osobach tow.: Kolanowskiego, Michalskiego, Ziarki, Bornasia i Bochenka, witani z radością przez ogół górników bocheńskich. O godzinie 3 po południu odbyło się bardzo liczne zgromadzenie, na którem tow. Kolanowski złożył sprawozdanie z uchwał konferencyi delegatów i wezwał do wspólnej pracy i poparcia tej tak ważnej sprawy; poczem tow. Recht przedstawił opłakane stosunki w salinach galicyjskich i wskazał na organizacyę zawodową i skuteczność jej obrony przed wszelkiego rodzaju wyzyskiem.

W dyskusyi zabierało głos wielu górników, którzy wykazali gotowość przystąpienia do organizacyi, w której to sprawie odnośną rozpoczęto pracę.

„Oil City“, którego pożar nareszcie został ugaszony, palił się ogółem od 4 lipca do 16 b. m. Przez 5 tygodni kierował akcyą ratunkową urząd górniczy bezskutecznie, dopiero 7 b. m. objęli ratunek inżynierowie firmy, której własnością jest szyb, do 12 b. m. przeprowadzili zasypanie ziemią otworu świdrowego, a wtedy chodziło już tylko o stłumienie palących się gazów.

Właścicielka szybu, berlińska firma Brauns i Berman, oceniają swą szkodę na 350.000 K, a to za spaloną ropę 250.000 K, zaś koszta gaszenia 100 000 K.

Po ugaszeniu ognia szyb daje codziennie 80 cystern, które się magazynuje w dołach ziemnych, reszta spływa do rzeczki Tyśmienicy.

Nowy szyb zostanie w przeciągu 4 do 6 tygodni wybudowany.

Wykolejenie pociągu towarowego nastąpiło we wtorek wieczór między Żywcem a Łodygowicami. 4 wagony zostały zniszczone, jeden konduktor odniósł ciężkie obrażenia. Nad oczyszczeniem toru pracowano całą noc, wskutek czego pociągi miały znaczne opóźnienia.

Z zaboru rosyjskiego.

Napady bandyckie. Nocy onegdajszej ośmiu bandytów napadło i obrabowało powracających furmanką z Wilkołaza do Lublina: Szmula Werthala i Hersza Kramera. Napadu dokonano w pobliżu wsi Strzeszkowice w powiecie lubelskim. Bandyci zatrzymali konie, następnie pozrucali z wozu żydów i bijąc ich dotkliwie pałkami, zabrali gotówką Werthalowi 100 rubli, Kramerowi zaś 25 rubli i palto. Na odchodnem bandyci uderzyli kijami po głowach obrabowanych i znikli w ciemnościach nocy. Policya wpadła na trop bandytów, którymi się okazało kilku włościan ze Strzeszkowic.

Z caratu.

Porządki na granicy. „Nowoje Wremia“ zamieszcza następujący telegram z Warszawy, podpisany przez p. Krymowa:

„Pociągi z zagranicy przychodzą przepełnione. Coś strasznego dzieje się w nocy na komorze celnej w Aleksandrowie. W ciągu 3 godzin podróżni skaczą wśród krzyków dozorców celnych i jakiegoś chaosu; rzeczy jednego dostają się drugiemu, biletów kolejowych zawsze brakuje, bagaż nie jest rewidowany, lecz rozrywany, przyczem bez litości niszczą rzeczy, a każda uwaga podróżnego wywołuje żądanie płacenia cła za co bądź. Nie można się kłócić, bo w przeciwnym razie nie zdąży się na pociąg. Rzeczy niektórych podróżnych niewiadomo dlaczego nie oglądają. Osobiście należę do rzędu tych szczęśliwych, ale po porządkach zagranicznych przyjazd do Rosyi robi straszne wrażenie. Co czują cudzoziemcy, którzy nie znają języka! Wyprawianie pociągów, z powodu nieporządków, ulega opóźnieniu o godzinę, dwie, lub więcej, pociągi zaś w Warszawie nie czekają podróżnych na kolei Warszawsko Wiedeńskiej, to też podróżni muszą zatrzymywać się w Warszawie i tracić 24 godzin. Ten sam los spotkał nas także — musimy siedzieć tutaj do jutra“.

Nawet reakcyonistom, zwolennikom „Nowego Wremieni“ dolegają powitalne szykany rosyjskie u progów dzierżaw carskich.

Pod adresem staro i neougodowców. Gazeta „Kijewskaja Myśl“, omawiając artykuł „Kraju“, nawołujący do wyrzucenia autonomii Polski z programu minimum — daje następującą nauczkę rzekomym sternikom spraw w Królestwie.

„Przypuszczać należy, że publicyści petersburskiej ugody polskiej, nie zdają sobie dokładnie sprawy z tego, czem w dobie obecnej jest dla całego narodu polskiego, dla polskich mas ludowych „marzenie“ o autonomii. Tak niedawno, zaledwie 2 lata temu, głoszone hasła polityczne były świadomem dążeniem i żądaniem obudzonych mas ludowych. U Polaków takiem hasłem było żądanie autonomii Polski. Tej, odczutej przez cały naród konieczności dziejowej nie są w stanie zniszczyć ani represye, ani mędrkowanie spokojne i chłodne polityka gabinetowego, a tem mniej może dokonać tego pociągnięcie pióra dziennikarza-„ugodowca“.

Prześladowanie prasy. Na mocy rozporządzenia generał-gubernatora W. Suchomlinowa redakcyę „Kijewskiej Myśli“ skazano na zapłacenie 400 rubli kary za artykuł wstępny o obowiązującem postanowieniu tymczasowego generał gubernatora odeskiego Tołmaczewa. (Zapewne była tam krytyka „postanowienia“, wyrzucającego profesorów uniwersytetu. — Red. „Nap.“).

Ze świata.

Defraudanci niemieccy. Kasyer drezdeńskiego banku Eckhard przez rafinowane fałszerstwa okradł bank na 234.000 marek i zbiegł onegdaj rano.

Pożar w koszarach. „Echo de Paris“ donosi z Romance, że w tamtejszej kasarni 75 pułku piechoty wybuchł ogień, który wyrządził ogromne szkody. 2 strażaków odniosło ciężkie rany. Przypuszczają, że ogień powstał w skutek podpalenia.

Niezwykła choroba. W Shousetown w Stanach Zjednoczonych niejaka Klara Konter, licząca lat 18, została dotknięta niezwykłą chorobą, budzącą wielkie zainteresowanie wśród ogółu lekarzy. Przed kilkunastu dniami Klara wyszła z domu rodziców i przez czas dłuższy nie przychodziła ona wcale z powrotem. Nareszcie jednak znaleziono ją pewnej nocy w łóżku w pokoju, który zajmowała. Lecz daremnie rodzice zasypywali pytaniami swoją córkę. Nawet lekarze nie mogli w żaden sposób przywołać do przytomności śpiącą Karę. Nareszcie po kilku dniach martwego snu, dziewczyna obudziła się; nie poznaje jednak nikogo ze swych najbliższych, a również rozmawiać nie chce z nikim. Jednemu tylko pastorowi przebudzona opowiedziała, że poszła na przechadzkę do lasu, gdzie właśnie popadła w ową niezwykłą chorobę. Jak długo pozostawała w lesie, tego sobie nie może przypomnieć. Po powrocie do domu rodziców czuła się okropnie zmęczoną i dlatego położyła się na spoczynek, zapadając w tak długotrwały sen. Lekarze z ogromnym zajęciem badają wypadek tej niezwykłej choroby.

„Arcyksiążę Rudolf“ w Galicyi.

„Hałyczanin“ ogłasza list pewnego księdza ruskiego, jak chłopi w jego parafii przyjmowali oszusta, przedstawiającego się za arcyksięcia Rudolfa.

Dowiedziawszy się o pobycie tak „wysokiego gościa“ w swej parafii, proboszcz zaczął strofować chłopów, że mimo czytania gazet i książek są tak głupi i dają się jakiemuś oszustowi w ten sposób okpiwać. Chłopi jednak niezrażeni strofowaniem i niezachwiani w swem przekonaniu, że gościli u siebie prawdziwego arcyksięcia Rudolfa, opowiedzieli proboszczowi, jak to było:

— Nie, ojcze duchowny, posłuchajcie jeno. Rozmawialiśmy z nim (z arcyksięciem Rudolfem). Był on u kuma Moroza i kuma Czapskiego. Wiele narodu zebrało się tam u nich. Lat on ma około pięćdziesięciu. Z wychudłego jego oblicza z obwisłymi wąsami widać, że wiele przecierpiał. Ubrany był jak „Lach“ (t. j. nie po chłopsku). W ręce trzymał krzyż, a na piersiach pod surdutem miał mały krzyżyk na szyi, który błyszczał oślepiająco, oraz mnóstwo medali. Krzyżem tym błogosławił on wszystkich i dawał krzyż do pocałowania. Żadnego jedzenia od nas nie przyjmował. Posłał tylko po kwaterkę wódki i tę po kropelce między nas rozdał, a sam zakąsił jakimś podpłomykiem owsianym, który miał w kieszeni.

— Czemże wy żyjecie? — pytaliśmy się.

— Łzami! — odpowiedział. — Dziewiętnaście lat już minęło, jak porzuciłem Wiedeń i większą część życia spędziłem w więzieniach. Wsadzą mnie na miesiąc do więzienia, a ja jeszcze sam sobie dodam jeden miesiąc. A wszystko za prawdę. Idę raz drogą, patrzę, naprzeciw mnie jedzie chłopisko. Konia ma jednego i to takiego nędznego i głodnego, że ledwie nogami włóczy. „Sprzedaj mi tę szkapę!“ — powiadam do chłopa i kupiłem konia za 10 koron. Jadę ja tym koniem, kupuję owies dla niego i tak dojechałem do Wiednia. Rozmaitymi sposobami przedostałem się przez cesarską gwardyę i zajechałem na dziedziniec cesarskiego Burgu. Zdjąłem uprząż z konia, nasypałem mu owsa na bruk, aż tu na ganek wychodzi sam cesarz. „Oto wasza cesarska mości — powiedziałem — czem karmią się wasze dzieci. Chleb pieką z takiego owsa, jaki tu koń mój żuje, a panowie mówią ci, że chłopi mają żyta i owsa pełne spichrze“.

Chłopi, wzruszeni tym opowiadaniem, zaczęli skarżyć się przed „bożym Rudolfem“, że dzikie świnie i jelenie przysiadły ich i nie można się ich pozbyć.

— Wszystkie straty będą wam zwrócone — rzekł oszust i jednemu gospodarzowi przyrzekł przysłać 300 koron, tymczasem zaś zażądał odeń tylko nieco pieniędzy na pocztę i na stemple...

Chłop, nie mając gotówki, dał oszustowi swój zegarek. Od innych oszust powyłudzał także rozmaite rzeczy i pieniądze.

— Za tydzień — mówił oszust, żegnając się z chłopami — znowu tu przyjadę, zbuduję dzwonicę na szczycie góry i zacznę rozdzielać między was lasy kameralne. Każdy z was dostanie swoją cząstkę“.

Uniesieni chłopi ofiarowali się odwieźć go do miasta Słotwiny. Oszust pojechał, ale wysiadł przed miastem i dowiedziawszy się, że woźnica pieniędzy nie chce przyjąć, tak się wzruszył, że całej wsi „darował wszystkie podatki na wieki“, a za tydzień znowu kazał po siebie na to samo miejsce przyjechać.

TELEGRAMY

z dnia 20 sierpnia.

Katastrofa kolejowa.

Budapeszt. Koło stacyi Waców wykoleił się wczoraj po południu pociąg towarowy. Lokomotywa i 17 wagonów zostało zdruzgotanych, a palacz ciężko ranny. Szkoda wynosi 300 tysięcy koron. Dwa tory są zupełnie uszkodzone tak, że ruch może być utrzymany tylko w drodze przesiadania.

Echo zamachu w Portugalii.

Lizbona. Rusznikarz Ferreira i jeden z jego pomocników, którzy sprawcy zamachu na króla, Buicia, sprzedali karabin, zostali uwięzieni.

Z sądu wojennego.

Petersburg. Na początku września wojenny sąd będzie rozpatrywał sprawę organizacyi wojennej partyi socyalistów-rewolucyonistów. W liczbie oskarżonych znajduje się Kraszeninnikowa, bratanica prezesa Izby sądowej w Petersburgu.

Statystyka zesłań.

Petersburg. Według urzędowych danych w ciągu 1907 roku zesłano **74 662 osoby,** nie licząc tych, którzy w ciągu tego roku zostali administracyjnie skazani na zesłanie, ale jeszcze z miejsca nie wyruszyli.

Wypuszczenie posłów pierwszej Dumy.

Petersburg. Przeważna ilość posłów do pierwszej Dumy, zasądzonych za manifest wyborski, opuściło wczoraj więzienia. Mają się oni dobrze.

Katastrofa w kopalni.

Londyn. Z zasypanych w kopalni węgla Mayboole robotników wydobyto dotąd już 18 zwłok.

Flota amerykańska w Australii.

Sydney. Przybyła tu amerykańska flota wojenna.

Pociąg w rzece.

Paryż. „Petit Parisien“ donosi z Constantine (Algier), że koło tej miejscowości wpadł pociąg towarowy do rzeki. Służba kolejowa odniosła ciężkie obrażenia.

Z TURCYI.

Komitet młodoturecki.

Konstantynopol. Wobec wielu nadużyć ogłasza tutejszy młodoturecki komitet, że członkowie komitetu, którzy w jakiejkolwiek misyi udają się do rządu, muszą pokazać dotyczącą legitymacyę.

Zakończenie strejku drukarzy.

Konstantynopol. Skutkiem interwencyi młodotureckiego komitetu, zakończył się strejk zecerów. Dzisiaj wyjdą w Pera wszystkie dzienniki.

Zmiana w. wezyra?

Konstantynopol. Otoczenie wielkiego wezyra dementuje wiadomości, jakoby Kiamil basza czuł się znużony urzędem i chciał ustąpić.

Szerzenie niepokojących pogłosek.

Konstantynopol. Dziennik „Gazetta“ wobec wiadomości o odpłynięciu floty tureckiej na wody tureckie oświadcza, że nie pojmuje celu tego wyjazdu. Nadto miało przybyć wielu Rosyan do Konstantynopola i rozpuszczać niepokojące wieści.

Także w okolicy Erzerum (Mała Azya) rozpuszczane są pogłoski niepokojące.

Dziennik domaga się od ministra spraw zagranicznych wyjaśnienia.

Z różnych stron.

Kinematograf w śledztwie sądowem. — Jak na Filipinach za[...]erają się małżeństwa. — Telefon w grobie.

W toku śledztwa prowadzonego przez sąd paryski o zamordowanie bankiera Remy'ego, służący jego, Courtois, jak wiadomo, przyznał się już do udziału w zbrodni. Właściwemu natomiast mordercy Renardowi, który bankiera zasztyletował, nie zdołano dotychczas udowodnić winy. Aby tego dokonać, chwycono się następującego środka: W pokoju, urządzonym na wzór sypialni zamordowanego, Courtois i jeden z dedektywów napadli ze sztyletami na trzeciego, który przedstawiał bankiera, wyciągnęli go w sposób okrutny z łóżka i ułożyli pokłóte ciało w pozycyi, w jakiej znaleziono zamordowanego. Z całej tej żywo przedstawionej sceny, porobiono zdjęcia kinematograficzne, które mają być przedstawione Renardowi. Sąd ma nadzieję, że niespodzianką tą zaskoczony morderca, wobec grozy krwawego dramatu, przedstawionego z niezwykłym realizmem, przyzna się do winy.

* * *

Pomiędzy tubylcami Filipin zachował się dotychczas dziwny zwyczaj zawierania małżeństw. Skoro dwie osoby postanowią połączyć się związkiem małżeńskim, udają się ich rodzice i przyjaciele na poszukiwanie dwóch młodych drzew palmowych, które muszą być smukłe, proste, mniej więcej jednakowo wysokie i rosnąć w pewnej niewielkiej odległości od siebie. Po wynalezieniu takich drzew, udają się tam narzeczeni w oznaczonym dniu w towarzystwie rodziców i przyjaciół. Na dany znak zaczynają oblubieńcy wspinać się, każde na inną palmę. Dostawszy się na wierzchołek, wyciąga przyszły małżonek rękę w stronę sąsiedniej palmy i stara się ją przyciągnąć do siebie. Eksperyment ten powtarza się dotąd, dopóki nie uda mu się przyciągnąć drzewo tak blisko, by czołem swem mógł dotknąć czoła narzeczonej, która oczywiście wszelkiemi siłami stara się oblubieńcowi zadanie to ułatwić. Jeśli się to nareszcie uda, najstarszy wiekiem lub rangą ogłasza uroczyście, że małżeństwo zostało zawarte.

* * *

Pani Richmond, wdowa po bogatym farmerze w Luizianie (Stany Zjednoczone) żyła w ciągłej obawie, że może zostać żywcem pochowaną. Aby uniknąć tej przykrości, rozporządziła w swym testamencie, że w trumnie jej należy porobić szereg otworów dla umożliwienia oddychania; oprócz tego kazała umieścić w trumnie mały aparat telefoniczny połączony z mieszkaniem stróża cmentarnego, aby w razie przebudzenia się w trumnie mogła go zaalarmować.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

* **Kraków.** W sobotę 22 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w lokalu grupy miejscowej kolejarzy przy pl Matejki 4 (hotel Bristol) zgromadzenie podurzędników wszelkich gałęzi służbowych. Sprawy bardzo ważne.

* **Wiedeń.** Lokal „Spójni“ stow. postępowej młodzieży polskiej w Wiedniu, mieści się przez czas feryi: XVIII Withanerg 13. II 14. Tam też należy się zwracać po informacye dotyczące się studyów i pobytu w Wiedniu.

* **Wiedeń.** Dyżurni członkowie „Samopomocy emigrantów z Królestwa“ będą dyżurowali w „Sile“ we wtorki i piątki od 7—8 wieczorem, zaś w niedziele od 9—10 rano.

* **Grac.** Wszelkie informacye, odnoszące się do studyów w Gracu, udziela Polskie Akad. Stow. „Ognisko“ (Bürgergasse 18 III. St.).

Kursa telegraficzne.

Budapeszteńska giełda zbożowa dzisiaj nie notuje.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Po większej części pochmurno, mierne wiatry, stan pogody mało zmieniony, skłonność do burzy. Zwolna polepszenie.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).